

WOLNI I SOLIDARNI

Nakład 15 tys. egz.

Nr 29-30, cena 5 zł

PIERIODIKUM  
RISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚCI WALCZĄcej 19-26 grudnia 1982 r.

## MANIFEST SOLIDARNOŚCI

I. CO? Jutrzemka Solidarności wstaje nad światem. Wstaje jako rewolucyjna idea, jako propozycja nowego ładu społecznego. Na przekór dwóm największym potęgom: kapitalizmu i władzy. Na przekór przymierze i totalitaryzmowi. Kapitalizm realizuje interesy ogólna jako sumę prywatnych interesów jednostek, komunizm realizuje interesy rządzącej partii i totalitaryzmu państwa kosztem interesów jednostek, solidaryzmem można nazwać taki ustroj, który dostrzega interesy jednostek i dba o ich wspólną z instytucjami ogólną realizację. Ustrój ten przyjmuje wszystkie zasady i instytucje życia zbiorowego konieczne, aby wszyscy ludzie poczuli się obyczajowo, a więcej:

1. parlamentarne rządy, wydzielane w wolnych demokratycznych wyborach spośród kandydatów ścierających się partii i programów politycznych,

2. rynkową gospodarkę z wykluczeniem wszelkiej prywatnej własności środków produkcji, opartą o pracownicze samorządy jako podstawę formy gospodarczej zarządzania zakładami pracy,

3. swobodę słowa i brzeszeń,

4. terytorialne samorządy wybierane i odpowiedzialne przed mieszkańcami danego terytorium,

5. niezawisłe sądownictwo.

Do tych ram solidaryzm dodała jeszcze jedno:

6. niezależny związek pracowniczy, jednocześnie na zasadach dobrowolności przez ludzi pracy wszystkich zawodów. Takim związkiem był w Polsce przez 16 miesięcy NSZZ "Solidarność".

Praca stanowi podstawkę każdego społeczeństwa. Zawłaszczenie cudzą pracę stanowi źródło niesprawiedliwości społecznej. Przed tym, przed wyzyskiem człowieka przez państwo, ma bronić każdego związek jednolity, który w wspólnym powodzeniu jest prada. Ma bronić ludzi i ich pracy przed jej marnotrawieniem, poniżeniem i używaniem w obecnych interesach. Ma działać na wszystkich szczeblach: zakładu, branży, regionu, kraju.

Tak widzimy instytucjonalny zarys solidaryzmu. Ale solidarność to coś więcej niż prawa i instytucje. To jedność w walce o wspólne cele, to solidarna obrona słabych i krzywdzonych, realizacja hasła: "jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". To nowy sposób życia ludzi i społeczeństwa.

Solidarność nie jest propozycją żadnego "nowego wspaniałego świata". Jest propozycją świata nieco lepszego od tego, który jest - i na Wschodzie i na Zachodzie. Bez rażących nierówności ekonomicznych i bez samowolii władzy. Świata, w którym wysiłek będzie godziwie wynagradzany i w którym nie będzie bezrobocia i bezprawia. Solidarność jest propozycją świata pracy, która uczłowiecza ziemię i uświeca człowieka.

II. DLA CEGI? Dlatego, aby żyć. Na Wschodzie i w krajach tzw. socjalistycznego obozu władzę dzierżą partyjna kasta nie licząca się z

2

wola i potrzebny ludzi. System ten powinny zatrzymać formalni w podar-  
nyoli i podporządkować interesy jednego kraju imperialistycznego interesom  
Związku Radzieckiego. Droga dojścia do rozbudowy swojej militarniej potę-  
gi dający on do panowania nad światem i przez to stworzyć śmiertelne zag-  
rożenie dla całej naszej cywilizacji - dla 20 wieków naszej wiary, pra-  
cy i walki. SS-20 nie dlatego mierzą w błąkit nad Sekwaną, że Rosja  
nie obawiają się najazdu Francuzów na Moskwę.

Na Zachodzie społeczeństwa kłopotą się inflacja i stagnacja gos-  
podarkowa, ludzie gonią za użyciem i siskami. Za wyjątkiem USA, którego  
obecna ekipa rządząca zaczyna dustrzegać grożące światu niebezpieczeństwo,  
kraje Zachodu kudzą się odręzeniem. Ekonomiczne nierówności  
rzucają cień na demokrację. Młode pokolenie, chcąc żyć, protestuje  
przeciwko inwestycjom obronnym. Nie zdaje sobie sprawy z groźby ra-  
dzieckiego imperializmu i z tego, że narody Europy Wschodniej cierpią  
niespotykany socjalny i narodowy ucisk. Zachód ma się nie widzi  
wyjścia z obłędnej spirali zbrojeni atomowych. Są dwa wyjścia:  
1/ Solidarna postawa zachodnich społeczeństw, odnawiająca ZSRR wszel-  
kiej technologicznej pomocy, wraz z podjęciem zdecydowanego wysiłku  
obronnego i ograniczeniem konsumpcji. Wszystko w celu zdobycia militar-  
nej przewagi nad potencjalnym agresorem.

2/ Dojście do głosu ludzi pracy na Wschodzie, ludzi, którzy tak jak i  
na Zachodzie, chcą żyć. Wiedzą, kto ich okłanuje i gniebi, kto zmu-  
sza do pracy za głodową pensję i kto śni sny o potędze, budowanej wysił-  
kiem ich rąk - komunistyczni władcy.

Oba wyjścia zmierzają w kierunku solidaryzmu. Z tym, że ewentualność  
drugą może wywołać tylko masowy bunt  
ludzi pracy w krajach Wschodu - bunt tak powszechny, jak w Polsce w Sier-  
pniu w 1980 r.

Natomiast wyjście pierwsze jeśli w konsekwencji nie doprowadzi po-  
rednio do drugiego, samo nie może wystarczyć.

Tylko solidarny moźdz, odwaga i nadzieję milionów mogą ocalić ten  
świat. Bo solidarność znaczy pokój, a pokój znaczy solidarność.

Nie ma też innej drogi dla Polski. Bez solidarności nie będzie nad  
praworządnością, ani dobrobytu. Polacy zmuszani beton i bie-  
dą do niewolniczego bytu - pozostań w biedzie. Powiew wolności, któ-  
ry przyszedł wraz z "Solidarnością" porwał młodzież i szerokie rzesze  
naszego narodu. Jest jasne, że aby Polska była Polską, musi to być  
Polska.

Rzeczpospolita Solidarna.  
III. JAK? Walcząc. Solidarność jest nie tylko nową ideą, ale zarazem  
sposobem na jej realizację. Sposobem na pokonanie wschodnich reżimów  
i zachodnich egoizmów. Potrzeba tylko, żeby lud pracujący miast i  
wsi zyskał świadomość własnej solidarności i odważył się ją okazać.

Dlatego podstawową bronią w tej walce tutaj prowadzonej i w winna  
być informacja i propaganda. Panujący nad nami przynus opiera się na fał-  
szu, a "prawda nas wyzwoli". Prawda, którą należy głosić nie tylko tu  
w Polsce, także na Wschodzie i na Zachodzie. Z pomocą sympatyków na  
Zachodzie będziemy dążyć do budowy Radiostacji Solidarności, emitującej  
audycje na cały świat. Walka w eterze, nawet przy zagłuszaniu kosztu-  
je bez porównania mniej niż wyścig zbrojeń. Chcemy wymiany argumentów  
nie wymiany kul i rakiet. Chcemy przeciwników naszych przekonywać - nie  
zabijać. Chcemy ich przekonać, że i im będzie bezpieczniej i lepiej  
w solidarnej Polsce, w solidarnym świecie.

Many jednak prawo i obowiązek wyrażania swych myśli i dążeń. Jak  
to czynić? Poprzez niezależną prasę, radio, grupy samokształceniowe,  
poprzez manifestacje uliczne i strajki - odnowę dawania swej pracy  
tym, którzy szantażują nas siłą i terrorem. Za najskuteczniejsze  
uważamy strajki solidarnościowe. Takie, które wybuchną spontanicznie  
/a że w końcu wybucha, to pewne/ w jakimś wielkim zakładzie czy @ oś-  
rodka przemysłowego i wtedy całe społeczeństwo winno być gotowe do popar-  
cia walki tych, którzy po prostu dużej nie mogli. To właśnie, a nie  
żadne z góry planowane akcje, będzie najlepszym sygnałem do solidar-  
nego oporu.

z władzą" /co za to Sejm, który przy również ma być reprezentacją narodu, ta i - jego najwyższą władzą?/.

Dzień "Odrodzenia Narodowego" i najlapidarniej i najtrajniej wypowiedział się na ten temat Edmund Osmańczyk w swym sejmowym wystąpieniu 5.X, stwierdzając, że to nie naród się popsuł i nie naród trzeba "odtadzać", a zepsuło się państwo /władza/, które naprawić trzeba.

Do czego władzom potrzebny jest PRON? W tej chwili widać to już wyraźnie. Stworzyły one ciało pozornie społeczne i niezależne, którego założą będzie zakończenie stanu wojennego i uwolnienie internowanych, a więc spełnienie części autentycznych społecznych żądań. Władze liczą, iż spowoduje to erozję postaw społeczeństwa, oczekując reakcji typu "nie załatwka "Solidarność", nie załatwiał ani Kościół, ani Reagan - a załatwili PRON". A więc może nie jest taki zły, może nie warto się szarpać o "Solidarność", kiedy i tak władze będą się liczyć z nami, tzn. z PRONem. Może warto poprzedzić go, bo załatwia jeszcze amnestię dla skażonych z dekretu?

Jest w tej perfidnej gierce jeszcze jedna rachuna. W roku przyszłym odbędą się wybory do rad narodowych. Front Jedności Narodu jest imprezą do tego stopnia skompromitowaną, że nie nadaje się już do odgrzania. Cóż zatem pozostaje do zrobienia, aby wszystko było po staremu, a wygłaśniono "jak nowe"? Otóż tym razem spróbują nam wcisnąć listy wyborcze PRON, iżetną się przy tym /oby razem ze sznurem/ od "przedsierpiowych, niedemokratycznych praktyk ekipy Dierka", zapewnia o wierności ochnicie ity. oraz będą się zachwycali "rozszerzeniem bazy rządzenia".

Po to więc to wszystko, po to szepka z niezwykle moralnym katolikiem w objęciach generała, patrycyjnie zadumaną emerytowaną sprinterką i z kompozytorką wytrwale budującą porozumienie z w.wyn. sprinterką.

A naród patrzy, gęby rozdziawia i już zabiera się do zapisywania w kolejce do... "W".

#### Małkontent

Sprawą "zowieszenia" stanu wojennego i jego konsekwencjami zajmujący się w tym samym numerze SW.

PRYMAS I KSIĘZA 7.XII. odbyło się spotkanie Prymasa Polski Alberta Józefa Glempa z grupą dwustu kilkudziesięciu księży z archidiecezji warszawskiej. Równowcy księża Prymasa wyrażali się krytycznie o urzędowej postawie Kościoła w różnych sprawach w okresie stanu wojennego. Jeden z księży oświadczył, że społe cześćwo czuje się przez Kościół opuszczone. Abp Glemp powiedział, że Kościół nie może powołać do życia nowej "Solidarności". Kościół - dodał ksiądz Prymas - nie jest jednak całkiem bezsilny, gdyż może działać na rzecz zachowania ideałów demokratycznych. Inny duchowny określił niedawny apel Abpa Glempa o zakończenie bojkotu radia i telewizji jako tragedię. Ksiądz Prymas wyjaśnił, że niektórzy aktorzy poprosili go o wystąpienie z takim apellem. On tam jest zdania, że bojkot stracił już na aktualności. Jeden z księży był zdania, że przemowa w imieniu grupy księży powiedzieli, że Kościół - jak się zdaje - płaci zbyt wysoką cenę za zgodę władz na wizytę papieża w Polsce, w czerwcu przeszłego roku, jeśli ma to być wizyta w wielkim polskim obozie dla internowanych. Abp Glemp wyraził ubieganie z powodu faktu, że niektórzy księży zachowują się jak dziennikarze i politycy. Podkreślił, że Kościół ma do ograniczenia rolę duchową a nie polityczną. W czasie spotkanie niektóre wystąpienia księży były oklaskiwane przez zebranych, a jeden z uczestników powiedział później, że dyskusja była burzliwa, twarda i bolesna.

Wstępna audycja Radia "Solidarność" Września - 24.XII, godz. 21, UKF, 100 mln

Informujemy, że następny numer SW /31/ ukaże się po świętach.  
ILOSTNIKI: Krasnoludki 3600, Jola-900, Paskudy Szkarady 1200, Lenin 2400  
Jasz 250, Rynek, ponad 500 represjonowanych 4900, Grajek 5000  
Grodz 1700, Grobla 1200, Urenik 500

Numer nadrukowany 14.XII. 1982 r. Wydaje Agencja Informacyjna Solidarności Wielkopolskiej

Zawsze mamy też obyczajem wyrażać naszą głosę i naszych głosowanych ludzi i deputowanych ideaków. Oprawcy, szafarze gwałtu i śmierci muszą się poczuć obco i źle. Budujemy organizację - Solidarność Walcząca. Jest ona otwarta dla wszystkich, którzy za cel stawiają sobie walkę w obronie Rzeczypospolitej Solidarną, o solidarność ludzi i narodów i gospodarkę dla osiągnięcia tego celu na poświęcenie czasu, kraju, jeśli zajdzie konieczność - swego życia. Nie usurpujemy sobie monopolu na walkę o NSZZ "Solidarność". Walkę tę w różnych formach toczą najlepsi synowie Polski. Chcemy współpracy i porozumienia ze wszystkimi, którzy dążą do sprawiedliwości społecznej. Nie chcemy porozumienia z władzą, która miast skury, skodzi społeczeństwu, która jest władzą z obcego nadania. Chcemy tą władzę pozbawić władzy, że to nierealne? Tylko tak dugo, dopóki robotnicy i inni ludzie prabry nie uznają tego za realne. Dopóki nie uznają, że tuż czas, aby wziąć swój los w swoje ręce.

Nie liczymy na przedki i katę dwudziestu w jednym nagim wybuchu. Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczenstwa frontowego strzelania. Nie mamy czeków i nie chcemy z nich do nikogo strzelać. Chcemy przełomu tych, o co je mają, żeby nie rygali ich przeciwko bezbronnym.

Mamy rację. Kto może odrosić dożenne sukcesy ale solidarność jest dobrem i racją i ona będzie zwycięstwem.

13 grudnia 1982

Za Solidarność Walcząca

Kornel Morawiecki

Wszystkim naszym Czytelnikom z okazji nafchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy, by dały wiele wytchnienia od codziennych trosk i przyjemności chwilę spokoju i ciepła w rodzinnym gronie. Pamiętajmy o zostaniu przy wigilijskim stole jednego wolnego miejsca, jako symbolu obecności wśród naszych, którzy najbardziej rodzinne święta spędzają za murami więzień i aresztów.

Redakcja

**CZOSUF NA LISTĘ PHON I** Od 12 grudnia ub.r. brzmiało nieprzewidziane żądanie zakończenia stanu wojennego. Były stuletki zetek zakładów, były demonstracje tysięcy ludzi, prosił Kuściuk, przeszedł Jan Paweł II, protestowały rządy i organizacje wielu państw świata oraz organizacje międzynarodowe i inne. Nie - wszystkie żądania i protesty spływały po WROŃIE jak woda, a jedyną reakcją były represje lub ataki propagandy.

Aż tu 24.11. br. oficjalnie podano i solidnie rozreklamowano apel... o zakończenie stanu wojennego. Apel wystosował Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, całkiem - jak każą nam wierzyć - przypadkowo w dzień po obradach Biura Politycznego PZPR.

Przyjrzyjmy się bliżej tym "patriotom", którzy nieporumi na los poprzedników odważnie donagają się proklamowania pokoju. Zauważmy na wstępie, że tak jakoś jest, że patriotyzm wszystkich /z reguły/ organizacji posługujących się w swych nazwach tym słownem na co najmniej wątpliwy i podejrzany charakter. Dofe wspomnieć założony przez Stalina Związek Patriotów Polskich lub faszystowsko-konfenantyczne Zjednoczenie Patriotyczne "Grunwald". Kto zawsze choruje na manię wielkości. Patriotyzm tych ugrupowań jest zawsze "patriotyrem" przeciwko. ZPP: przeciwko idei wolnej i suwerennej Polski /m.in. głoszenia przesień takich hasel/; ZP "Grunwald": przeciwko "syjonistom", przeciwko wolnej myśli i przeciwko demokracji. "Patriotyzm" PRONu jest tego samego gatunku. Skierowany jest przede wszystkim olbrzymiej większości narodu polskiego, które pragnie demokratycznych swobód, wolności słowa i piściołu, "Solidarność" czas rządów prawa.

Fikcja kryje się również w skrócie "Pałach", zawartym w nazwie organizacji, sugerującym, iż mamy istotnie do czynienia z autentycznym ruchem społecznym, podobnie, gdy poparcie i powierchności PROEU są w społeczeństwie znakom lnu żadne. Czyli te, organizacji grupującej grupy cyrków PZPR i "dojuszników" przybędówek, gangu zdelegalizowanych kolaborantów z Dobrą Partią na czele, trudno określić innymi i bardzo nielejliwnymi, oczekanymi nazwami. Ci ludzie mają "najować porozumienie narodowe", bo jedynie oto, co wkrótce - "represja" i "spoleczeństwo" w dialogu